№ 28.

Warszawa, dnia 9 Lipca 1864 r.

TYGODNIK MÓD

NOWOŚCI DOTYCZĄCYCH GOSPODARSTWA DOMOWEGO.

CENA. w Warszawie *kwartalnie* złp. 10 (rsr. 1 kop. 50); *półrocznie* złp. 20 (rsr. 3); *rocznie* złp. 40 (rsr. 6). **Na Prowincji** *rocznie* złp. 50 (rsr. 7 kop. 50); *półrocznie* złp. 25 (rsr. 3 kop. 75).— **W Cesarstwie i Królestwie,** z dopłatą kopert pocztowych, *rocznie* złp. 63 gr. 10 (rsr. 9 kop 50; *półrocznie* złp. 31 gr. 20 (rsr. 4 k. 75).

Prenumerować można w Redakcji przy ulicy Żabiéj Nr. 956 *b*, w domu Krzemińskiego; w Kantorach pism perjodycznych; na stacjach pocztowych i we wszystkich księgarniach tak w kraju jak i za granicą.——Listy i przesyłki pieniężne na sprawunki, prosimy adresować — *Do J. K. Gregorowicza w Warszawie, ulica Żabia Nr. 956 b, dom dawniéj Krzemińskiego.*

FAUSTYNA

DRAMAT STAROŻYTNY

LUDWIKA BOUILHET.

(Dokończenie.)

W oczach Marka Aureljusza żywot śmiertelnika nic nie waży. Żaden asceta Tabajdy nie spozierał na ludzkość smutniejszém okiem. O! jakże wszystko szybko przemija, powiada, „ciała w łonie świata, wspomnienia w łonie wieków! Człowiecze! jesteś słabą duszą dźwigającą trupa!

Marek jak Makbet porównywa istnienie do szalonéj farsy.

— „To co ceniémy w życiu, jest tylko próżnią, zgnilizną i małością. Czcza poprawa przepychu, trzody wielkiego i małego bydła, bójki gladjatorów: wszystko to jest kością rzuconą na pastwę psom. Są to znoje mrówek ciągnących swoje ciężary, popłoch wystraszonych myszy, taniec marjonetek poruszanych sznurkami."

Z téj próżności wszechrzeczy, sceptyk wyciąga konkluzją używania:

— „Pijmy i idzmy" woła, bo pomrzemy jutro. Stoik pośród tych przywar, poddany ogólnemu prawu, odkrywa w sobie punkt stały, światły, za pomocą którego buduje świat moralny na wyrost. Atomy Boga rozsiane w każdéj istocie, odsłaniają mu Najwyższego, dozwalając ogarnąć wspaniałe dzieło stworzenia."

Marek Aureli, część moralną swojéj istoty, żywym genjuszem zowie, cnoty swoje jemu składa w ofierze. Czuje w sobie Jednego Boga a w sumienie swoje wniknąwszy, pozostaje tak oderwany od zewnętrznego świata, jakby się modlił w świętym gaju.

— „Ludzie" powiada, szukają sobie pustelni, grot, chat, gór lub morskich wybrzeży, ażeby mogli rozmyślać swobodnie. Na co? Skoro im dozwolono wchodzić w samych siebie? Namiętności i złudzenia wypędza z tego schronienia, jak kapłan ze świątyni profanów. Co tu robisz imaginacjo? pyta. Idź precz, na wszystkie bogi! Przy-

szłaś starym obyczajem, nie gniewam się na ciebie ale idź precz! Z tego wewnętrznego przytułku, Marek wychodzi wzmocniony i uspokojony, uzbrojony w optymizm przedstawiający złe jako nieuniknioną konieczność.

— „Dusza” powiada, „zawsze mimowoli pozbawioną jest prawdy i sprawiedliwości.” O tem winniśmy pamiętać, a będziemy łagodniejsi dla ludzi.

Cnota Marka Aureljusza nie oczekuje nagrody po za życiem, sama sobie wystarcza.

— „Czyż drzewo wydawszy owoce” powiada, „żąda zapłaty? Jako rumak po biegu, jako pszczoła która narobiła miodu, człek sprawiedliwy, który czyn dobry spełnił, nie ogłasza tego światu, w milczeniu przechodzi do innéj wspaniałomyślnéj czynności, podobnie jak winograd przygotowuje się do dźwigania gron nowych.”

Z jakiémż poddaniem się i odwagą Marek oczekuje śmierci! Skon jest dla niego naturalną jesienią ludzkości, żniwem z którego wyrosną nowe zbiory. Porównania jego w tym przedmiocie są pełne wdzięku.

— „Jest” powiada, „mnóstwo ziarnek kadzidła, przeznaczonych dla jednego ołtarza: jedno wpada w ogień wcześniéj, drugie późniéj, ale różnica nic nie znaczy. Należy porzucić życie z rezygnacją, jako dojrzała oliwka spada, błogosławiąc ziemię, swoją mamkę, i dziękując drzewu które ją nosiło.

Takie były myśli owego pana ziemi. Czasami zdaje ci się, że słuchasz mowy świętego pustelnika, tak tu nie ma śladu purpury cesarskiéj ani znikomego blasku jego korony. Widocznie były w nim dwie istoty, filozof i monarcha. Podczas kiedy cesarz przemawiał do wojska, wydawał dekreta, prezydował senatowi, pobijał barbarzyńców i tryumfował w Rzymie, myśliciel oderwany od tłumu, dumał na uboczu. Czasami jednak wiecznа samotność cięży tak wybranéj duszy. Widzi się sam, siedzący na tronie jak na urwisku, pośród moralnego rozbicia świata i pragnie umrzéć.

— „O! jakże” woła, ciężko żyć z ludźmi, których uczuć nie podzielamy! Przybywaj jak najrychléj o śmierci! żebym w końcu i ja się nie zapomniał.”

Pożądana śmierć przyszła po niego do Germanji, kiedy stał na wyłomie cesarstwa napadniętego przez nowe hordy barbarzyńców. Pod koniec Rzymu, rzemiosło cesarza rzymskiego stało się bardzo ciężkie. Zawsze pod gołem niebem, przebiegający ziemię przez wszystkie klimaty, przesiadający się z rumaka na afrykańskiego słonia, a z niego na alpejskiego muła. Cezar w ciągu jednego roku pił wody Nilu i Dunaju. Hasłem całego jego życia, było ostatnie słowo Sewera:

— „Laboremus” (pracujmy).

Kiedy był już bliskim śmierci, przyjaciele spytali: komu porucza opiekę nad swym synem Commodem, w którym już ojciec dopatrywał potworę.

— „Wam” odrzekł, i nieśmiertelnym bogom jeżeli tego godny.

A kiedy spostrzegł że spiesznie odchodzą od łoża, może w celu powitania nowego cezara, jęknął, i jakby smętne pożegnanie ludzkości, wyrzekł te słowa: jeżeli już mnie porzucacie, bywajcie zdrowi, pójdę przodem.”

— „Podczas gdy będę konał” mówi w swoich *Myślach*, „znajdą się tacy, co pomyślą: przecież odetchniemy oswobodzeni od tego pedanta, w prawdzie nie czynił nam nic złego, ale w głębi duszy wszystkich nas potępiał. Tak będzie! Ci dla których tyle pracowałem, tyle zamierzałem, tyle poniosłem znoju, ci właśnie zapragną, żebym sobie poszedł, mając nadzieję, że z tego cóś dobrego dla nich wyniknie.”

Siódmego dnia choroby, Marek Aureli samotnie leżąc na obozowém łożu, ułożył się jak do snu nakrył głowę wojskowym płaszczem i najspokojniéj ducha wyzionął. A teraz odwróciwszy oczy od zwłok tego sprawiedliwego męża, spojrzyjmy na dramat, gdzie go widziemy wskrzeszonego.

Największą pochwałę jaką można oddać autorowi, jest, że przedstawił godnie Marka Aureljusza. Cała jego epoka pogrzebana w zapomnieniu, jak Pompeja w popiele, ukazała się oczom widzów kolorowa, błyszcząca jak za cezarów. Widz zdziwiony szczegółowością obrazów i rozmów, przypuszcza, że autor żyć musiał w czasach rzymskiego upadku, że bywał i na dworze i w gladjatorskich lożach, u góry i u dołu, bo zna równie dobrze kuchnie Trimalciona, strawę niewolników i aptekę Lokusty.

Ta dokładna znajomość świata cezarów, stanowi życie i zajęcie dramatu. Około Marka, który jak przystało, zachowuje powagę świętego posągu, Rzymianie z drugiego wieku, ukazują się w Juwenalisowskiém rozkiełznaniu; mówią nie deklamując, naturalnie, przechodzą od szczytności do błazeństwa, słowem są ludźmi nie posągami. W tragedjach, Rzymianie zawsze w sieni gości przyjmują. Dramat Faustyna, wprowadza widzów do rzymskich komnat i biesiadnéj sali. Przedmiotem dramatu jest spisek Kassiusza.

Wódz ten tyle był surowym dla żołnierzy ile walecznym w boju. Kto się dopuścił najmniejszego rabunku, natychmiast był ukrzyżowany. Niektórych spalono żywcem, innych okutych razem, topiono w morzu. Zbiegom obcinał ręce i nogi,

mówiąc, że widok tak okaleczonych, mocniejsze sprawi wrażenie, niż gdyby byli straceni.

Marek Aureljusz zadowolony jego zwycięztwami przeciw Partom, wyprawił go przeciw Sarmatom ich sprzymierzeńcom. Stojąc nad Dunajem, przewódzców którzy bez rozkazu pobili nieprzyjaciela, kazał ukrzyżować, co wywołało bunt w wojsku. Kassiusz stanąwszy bezbronnym pomiędzy wichrzycielami zawołał:

— „Zabijcie mnie, i do zapomnienia powinności swojéj, przydajcie morderstwo wodza waszego.

Ta nieustraszona odwaga, rozbroiła buntowników, i potém wszędzie był posélany, dla przywracania niekarności i wykorzenienia niemoralności w wojsku. Marząc o przywróceniu rzeczypospolitéj, podczas wojny z Germanami, korzystając z rozszerzonéj wieści że Marek nie żyje, za namową Faustyny, Kassiusz ogłosił się imperatorem i wkrótce cały kraj za górami Taurus, tudzież Egipt władzę jego uznały. Pomoc jaką mu Faustyna wiarołomna w buncie tym udzieliła, miała być wynagrodzoną małżeństwem. Kiedy zdradzony mąż nie mógł już taić tego wypadku, sam o nim zawiadomił wojsko, użalając się łagodnie na niewdzięczność Kassiusza z przyrzeczeniem odstąpienia mu panowania, jeżeli taka będzie wola bogów. Ale sztylet położył koniec panowaniu Kassiusza, trwające trzy miesiące i dni sześć, a Faustyna odebrała sobie życie, lękając się być oskarżoną przez wspólników.

Skoro lud przyniósł mu głowę Kassiusza, ze zgrozą odwrócił oczy i kazał ją pochować; a kiedy senat starym obyczajem, chciał wymordować lub wygnać rodzinę zdrajcy, cesarz sam przyszedł bronić jego sprawy w senacie:

— „Przebaczcie" rzekł, synowi Kassiusza, jego zięciowi i żonie... Co mówię? przebaczcie? Toż oni są niewinni! Niechaj więc żyją bezpiecznie, ażeby wiedzieli że to pod Markiem Aureljuszem."

Uzyskawszy przebaczenie dla rodziny zdrajcy, wziął ją pod szczególną swą opiekę, chociaż mu nie były tajne wspólne zabiegi z Kassiuszem, i przebaczył wszystkim miastom które świadczyły się za Kassiuszem. Żył lat 59, panował lat 19, szczerze żałowany przez wszystkich, wyjąwszy może syna Kommoda, którego podejrzywano o przyspieszenie zgonu ojca.

Po krótkim w dramacie prologu, wtajemniczającym w spisek Kassiusza podnosząca się zasłona, odkrywa Tricilinium, ucztową salę w pałacu Krispinusa, u którego wyznaczyli sobie schadzkę spiskowi. Krispinus jest to rzymski dorobkowicz, upasiony głodem legjonów, głupi, próżny, tchórzem podszyty, wybornym jest dla konspiratorów płaszczykiem.

Spiskowi dom jego uważają za najlepsze dla siebie schronienie. Starożytna jadalnia, uczenie odbudowana przez dekoratora, a przez poetę zaludniona figurami ukazanemi przez Petroniusza, jest arcydziełem poufnéj starożytności. Biesiadnicy leżą na purpurowych łożach, obróceni głowami do stołów o srebrnych nogach. Na trójnogach dymią kadzidła i świecą lampy pachnące. Wśród zgromadzonych gości, niewolnicy wnoszą opasłego gospodarza Krispinusa w wieńcu, który wygląda jak szynka w bukszpanie. Przed nim idzie fletnik, za nim stenograf, spisujący koncepta upadające z jego szerokiéj gęby. Nadwornego poetę posadzono przy ogromnym stole, i dano mu do ogryzania kości spadające ze stołów bogacza. Jest to karykatura żywcem z łacińskiéj satyry wyjęta.

Kiedy tak piją i jedzą wśród kwiatów i kobiet, rozprawiając o polityce i narzekając na cezara filozofa, otwierają się z trzaskiem podwoje i wchodzi Baseus, generał Marka Aureljusza z pretorjanami. Spisek wykryty, generał aresztuje Kassiusza, a gospodarz drżąc od strachu, krzyczy na całe gardło:

— Niech żyje cezar!

Trzeci raz podniesiona zasłona, odkrywa przecudny widok Rzymu. W portyku panującém po nad całem miastem, Marek Aureli ukazuje się cały w bieli, dostojny i przeczysty, niby kapłan i monarcha zarazem. Autor ze czcią religijną wywołał go na scenę. Rzadki w dramacie, jak zjawisko opromienia sztukę, ilekroć tylko się okaże. Słowa które w usta jego włożył, są na wysokości osoby.

Marek Aureli przebacza Kassjuszowi, a jako spragnionemu władzy, oddaje mu w zarząd Syrją. On sam wyjeżdża do Germanji, gdzie go wzywają zagrożone przez Markomanów legjony.

Kassjusz w proch starty taką wspaniałością, stoi pochylony... Cezar tymczasem z rzewną powagą żegna Faustynę, na pamiątkę daje jéj szkatułkę, gdzie jego drogocenny rękopism spoczywa i poleca aby go czytała. Imperatorowa odpowiada źle ukrytym uśmiechem, równocześnie spoglądając z boku na wysmukłą kibić i czarne kędziory Kassiusza, ze wszech miar odpowiadającego ideałowi piekielnie powabnéj Rzymianki. Faustyna od pierwszego wejrzenia zakochała się w tym ogorzałym żołnierzu z rodzaju tych, z których pretorjanie robią cezarów. Kassiusz wyczytuje w jéj oczach wspólnictwo przyszłych losów, czarne ich źrenice niby płomienną powiązane wstęgą, wyrażają całą przyszłość. W jéj oku błyszczy rozkazująca namiętność, w jego, ślepe posłuszeństwo.

Odjazd Marka Aureljusza na wojnę, stanowi

obraz olśniewający. Cezar na białym koniu bez strzemion, wspaniale odbija na różnobarwnem tle ludu, żołnierstwa, kapłanów, tibicinów i vexillerów. Wszystko to szumi, wre, kipi...

— „Ludu rzymski!" woła Marek odpowiadając na okrzyki, „jadę na wojnę do Germanji. Zwycięztwo pewne! Tobie o ludu! zostawiam straż świętego miasta."

W trzecim akcie widziemy Kassiusza u czarownicy która wróży mu przyszłość. Faustyna nie dosyć pewna, czy młody rycerz mowę jéj oczu zrozumiał, rozkazała czarownicy ukazać mu w oddali imperatorowę. Pokusa staje w promieniach wschodzącéj jutrzenki i woła:

— „Kassiuszu! będziesz Cezarem."

Potém widzeniu Kassiusz na w pół zwarjowany, bieży do pokoi Faustyny i wychodzi od niéj upojony miłością i nadzieją. Zawarli z sobą fatalną umowę. Jeżeli cezar nie przeżyje germańskiéj wojny, Kassiusz każe się ogłosić cezarem, a wdowa Marka zostanie jego żoną.

Upojenie Kassiusza pojmie każdy kto widział w Watykanie, popiersia i posągi Faustyny. Jestto zalotnica w całéj potędze tego wyrazu: fizjonomia ruchliwa, błyszcząca, drażniąca, wzrok wyzywający, nozdrza drgające, usta rozkoszne, słowem nie jest tyle piękną ile rozkosznie ładną; rzekłbyś Paryżanka zabłąkana w starożytnym świecie.

W tym samym rodzaju była Messalina. Nie trudno było znaleść odpowiedni typ w Paryżu, znaleziono go téż w przednim gatunku w osobie panny Agar, od któréj szatańskich wdzięków trudno oczy oderwać. W następującym akcie, znajdujemy Faustynę w ogrodach, których sztucznego blasku nie probujemy nawet opisać. Ubrana jak bogini, leży na łożu i przypatruje się niewolnicom tańcującym z wężami, które jéj dla zabawy przysłał Kassiusz z Antyochji. Węże te kręcą się i syczą w rękach tanecznic, także do gadzin podobnych.

Wiadomość o śmierci Marka Aureljusza, jak piorun pada wśród zabawy. Faustyna nie tracąc chwili posyła Kassiuszowi idącemu na Rzym szkatułkę ową, którą jéj cezar dał przy pożegnaniu. W niéj zamiast rękopismu imperatora, Kassiusz znajduje list imperatorowéj przypominający umowę. Powstaje wielka wrzawa. Rzym się trzęsie... Faustyna myśląc że to Kassiusz uprzedzając jéj rozkazy powraca, wypada jak strzała na spotkanie kochanka, a tu... mąż przed nią staje.

Baseus rozpuścił umyślnie wieść o śmierci cezara ażeby wydać uknutą zdradę. Kassiusz zabity, a szkatułka którą mu Faustyna posłała, w ręku cesarza. Rozwścieklona Faustyna wyrywa z włosów zatrutą śpilkę i jak pantera rzuca się na Marka... ale widząc go kładącego w ogień nie otworzoną szkatułkę, przebija się sama i kona w obec Kassiusza zmartwychwstałego. Podobny do niego przyboczny Aper, padł ofiarą zemsty ludu, rzeczywisty zaś Kassiusz, w siermiędze, przychoszi sam oddać się w ręce Marka.

— „Tyś nie Kassiusz" mówi cezar, patrząc nań przenikliwym wzrokiem: Kassiusz nie żyje już, sam grób jego przycisnąłem kamieniem. Świetny prokonsul umarł, a ty, idź mi precz z oczu i ukryj się w cieniu z którego wyszedłeś.

Malowniczy i poważny dramat, kończy się na téj pięknéj scenie. Wspomnieliśmy o podobieństwie Marka Aureljusza. Faustyna samowolna, gwałtowna w miłości i nienawiści, wybornie przedstawia owe rzymskie panujące sułtanki, które Tacyt maluje przesycone zbrodnią i bezeceństwem.

---

* * *

Warszawa jak każde większe miasto, posiada pewną ilość wyrobniczéj ludności, która utrzymując się z dziennego zarobku, cały dzień Boży zmuszona po za domem przepędzać, pozostawia małe dziatki bez dozoru i opieki, często o chłodzie i głodzie, a zwykle w całém niebezpieczeństwie moralnego zepsucia. I niegdyś, dziatki te jak dzikie płonki rosły przy drodze, rozwijały się w silne ręce, tęgie bary, w hartowny na wszelkie zmiany organizm, z zupełném pominięciem wszystkiego co właściwie i jedynie człowieka podnosi nad zwierzę. To téż płonki te wyrastając w dorodne drzewa, nie rzadko społeczność Warszawską darzyły cierpko-kwaśnemi owocami, zapisując grzechy swojego żywota w aktach sądów kryminalnych, lub w burdach i bijatykach szynkowych, zwykle kończących się upomnieniami bolesnemi policyjnéj sprawiedliwości.

Towarzystwo Warszawskie dobroczynności, z takiém staraniem i sumiennością ogłaszające sprawozdania ze swoich mozolnych działań, pojmując, że nie dosyć jest chronić nędzę od głodu, ale należy usuwać wszystkie powody ułatwiające jéj tworzenie się, pomiędzy któremi najpierwsze miejsce zajmuje zaniedbanie moralnego wychowania dziatek, pragnąc zatém działać stanowczo i gruntownie, z właściwą mu skrzętnością, przyjąwszy myśl podaną przez ś. p. Teofila Janikowskiego, jeszcze w roku 1839 urządziło w gmachu własnym Salę ochrony dla dzieci ubogich rodziców. W pierwszéj

chwili nowość ta, przez głównie interesowanych, dość obojętnie została przyjętą, ale wprędce przekonawszy się, że przyjmowane dzieci od lat trzech do ośmiu wieku, obok dozoru od rana do zmierzchu; wspólnéj, niewinnéj i nieszkodliwéj zabawy; śniadania, objadu i podwieczorku, uczą się jeszcze modlitwy, nabożnych pieśni, katechizmu, czytania, pisania, rachunku i różnych robót ręcznych, chęć korzystania z tak użytecznego zakładu, niezmiernie wzrosła, tak dalece, że co rok prawie, Towarzystwo zmuszone niemal do otwierania w różnych punktach miasta nowych Ochron, dziś posiada ich już czternaście, do których przeszło półtora tysiąca ubogiéj dziatwy uczęszcza. Rozwój tak pomyślny tyle pożytecznéj instytucji, w kierunku rozciąganéj opieki nad biédą od lat najmłodszych, cieszy każde szlachetne serce, przejęte szczerą miłością dobra ogólnego. Kierunek taki, to najpiękniejsza jałmużna jaką społeczność dać może uboższym swym braciom, i najrozumniejsza zarazem. Wszelkie bowiem ofiary dobroczynne biédę bronią od ostatecznéj nędzy; ochronki troskliwie prowadzone, zapobiegają tworzeniu się nędzy, bo uczą miłości pracy, i zakładają moralne podstawy dla swych wychowanków, na których rosnąc i rozwijając się, nabierają świadomości, co piękne, szlachetne i obowiązujące. Kiedyś niezawodnie społeczność w miejsce chleba dla ciała, będzie w jałmużnie podawać głównie chleb dla duszy, naukę, i wtenczas dopiero dobroczynność ludzka wejdzie na właściwą drogę działania, na któréj już dawno znajdować się winna. Towarzystwo Dobroczynności od ćwierć wieku w téj myśli pracuje, a obecnie we wszystkich czternastu ochronkach, koleją odbywa popisy uczącéj się dziatwy o których sprawozdania gazety niemal codzień ogłaszają. Podobno ma przybyć jeszcze piętnasta ochronka dla dzieci wyznania Mojżeszowego: chrześcijańska zatém miłość bliźniego coraz więcéj tryumfuje. Szlachetni pracownicy w winnicy Pańskiéj, pojmują, że słońce przyświeca dla wszystkich bez wyjątku; od nas więc należy im cześć i współczucie, tym więcéj że jak wiemy, Towarzystwo Dobroczynności w dochodach niezmiernie uszczuplone, wydatki znacznie powiększyło, że na czterykroć sto tysięcy rocznego szafunku, zaledwie mniejszą połowę posiada.

Ktoś rzucił myśl opodatkowania dobrowolnego na korzyść dobroczynności, niewieściéj krynoliny i palących cygara. Myśl to przewyborna, bo dym tytuniowy gryzie oczy i dusi a krynolina zawadza; gdyby więc każda osoba gryząca i zawadzająca, zapłaciła tylko złotówkę rocznie, w saméj Warszawie wpłynąłby z tego źródła niemały zasiłek do kassy Towarzystwa Dobroczynności. Dzięki bowiem rozwiniętéj cywilizacji XIX wieku w nader wysokim stopniu, dwunastoletnie chłopczyki, palą papierosy a dziewczynki prawie niemowlęta chodzą w krynolinach; na sto tysięcy zatém złotówek śmiało liczyć można rocznego wpływu, coby sumiennie i skrzętnie działające Towarzystwo Dobroczynności z niemałego wybawiło kłopotu.

Pomijając utyskiwania na tak sławioną tegoczesną cywilizację, jest jednak nadzieja, że ucząca się młodzież dzisiejsza, ogólnie chwalona z gorliwości i zapału do nauki, z czasem utworzy zastęp prawdziwie wykształconych obywateli kraju, pojmujących swe obowiązki i posuwających kraj cały po drodze rozumnego postępu. Pomiędzy nią, często napotkać można chłopczyków nawet ośmioletnich, dla których książka i czytanie jest najmilszém zajęciem i więcéj ponętném, jak rozrywki tak pożądane dla młodocianego wieku. Znam także czternastoletniego chłopczynę, który obrawszy sobie za główny przedmiot historją, przeczytał już większą połowę dzieł wydanych przez naszych badaczy i historyków. Jeżeli w chęciach swych nie ustanie i razem z pracą rozwijać się w nim będzie odpowiednio umysł, z czasem wyjść może na potężną znakomitość, jakich brak coraz bardziéj czuć się daje.

Fakta podobne jakkolwiek pojedyncze i oderwane, są zawsze objawami usposobienia ogółu, i skazówką jego dążności. Lekceważyć więc je nie należy, ale przeciwnie cieszyć się niemi i uwielbiać.

Nowości Zagraniczne

Le bon ton. Suknie z lekkich wyrobów wełnianych gładkich przystrajają skośnemi plisami z tego samego materjału. Śliczna była suknia jasno hawanna z wyrobu *linos* obłożona u dołu na ćwierć łokcia takąż plisą, wyciętą w górze w okrągłe zęby, ogarnirowane zieloną, wązką wstążeczką. Takież same słupy powtarzały się na każdym brycie garnirowane falbaneczką zieloną, jak również cały dół spódnicy. Stanik z bawetem, miał z tyłu długą baskinę. Rękawy pół otwarte wygarnirowane zieloną wstążeczką. Do téj sukni należała: chustka koronkowa *lama*, kapotka tiulowa podpięta geranium, z szarfami zielonemi, i parasolka zielona. Kaftaniczki tak jedwabne jak korcikowe obszywają grelotkami, bombkami i frendzlą *boléro* z podwójnym rzędem gałek.

Le moniteur de la mode. Ubrania kobiece przybierają coraz więcéj charakter kostiumowy, forma ich nosi cechę hiszpańską, włoską, szwajcarską, arabską, turecką, wenecką albo z czasów Ludwika 13-go Ludwika 14, Ludwika 15 a nawet Franciszka 1 i Henryka 4. Krawcy pierwszych naszych elegantek, dobrze studjować muszą stare portrety, aby dogodzić szczególnéj dążności do tego wszystkiego co się odznacza oryginalnością. A teraz przejdźmy do niektórych ubrań zrobionych z prawdziwie dobrym gustem. Suknia fularowa koloru *migdałowego* obłożona u dołu plisą jasno szafirową z haftem zielonym. Stanik z trzema klapkami z tyłu ozdobiony frendzelką i kwastami. Paletot z materjału spódnicy wpadający do figury odpowiednio przybrany. Druga suknia z *poil de chèvre* białego w rzucik karmazynowy i zielony. Spódnica gładka wygarnirowana u dołu 3 rzędami ruszy jedwabnéj z koroneczką. Paletocik rotondowy (paletot-rotonde) z rękawami, z czarnéj materij *gros grains* obszyty wolantem koronkowym i torsadeczką szmuklerską z lawą. Pojawił się też nowy rodzaj okryć, z baskiną frakową, robią je z materji albo lekkiego sukienka kaszmirowego przyozdobione frendzelką, medaljonami z pasmanterij i guzikami.

Do ozdoby sukien nadzwyczaj podobają się sznury szmuklerskie w rodzaju grubéj torsady. Sznury takie używane są do sukien jedwabnych, fularowych, z koziéj wełny, z moheru i z nowego wyrobu *linos.* Do lżejszych przyszywają rusze z materij ciętéj albo ze wstążki, koronkę, pasmanterję z lawą i frendzle z ławeczką ażurową. W kapeluszach nastąpiła wielka zmiana, nad czołem znacznie są zniżone, a miejsce karczka zastępują pukle ze wstążek spadające na włosy. Przeistoczenie to wywołało czesanie włosów, które się nie mogło pogodzić z dawniejsza formą.

Les modes Parisiennes. Staniki frakowe znacznéj uległy zmianie; póty je przekształcano, przerabiano, aż nareszcie nabrały zgrabną i nierażącą, formę. Stanik taki robi się z materjału sukni albo z czarnéj materij. Szlaki z gipiury lub pasmanterij używane są bardzo do ozdoby sukien, do niektórych dodają małe guziczki albo grelotki. Paletoty robią powszechnie w kwaterki o trzech szwach na plecach, z nowego wyrobu: *drap de soie* lub z lekkiego sukna. W tym roku widzieć się daje wiele sukien fijołkowych, lilla i koloru *maïs.* Staniki noszą z bawetem, zaokrąglone do paska, z małym karoczkiem i z długą baskiną stosownie do gustu i woli.

Magasin des demoiselles. Suknie z moheru ubierają wstawkami gipiurowemi albo wyszywają ściegiem łańcuszkowym, odpowiednie ubranie powtarza się na staniku i rękawach. Suknie muszlinowe z drukowanym deseniem robią ze stanikami wyciętemi, dodają do nich kaftaniczki *Figaro* z białego albo tego samego co suknia muszlinu króciutkie, niedochodzące do stanu mocno z przodu zaokrąglone. Najwygodniejszy jednak stanik pod szyję, czy to marszczony czy w fałdki układany jak bluzka z wyciętą pod spodem do gorsu podszewką. Suknie białe bardzo w tym roku modne, noszą je z alpagi, *poil de chèvre*, krepy hiszpańskiéj, grenadiny wełnianéj i jedwabnéj, i z *fil de chèvre* krepowanego. Suknie te nie służą do wyjścia na ulicę gdyż do codziennego użycia ubranie powinno bydź skromne i nierażące a jednak nosić cechę wytwornego gustu.

Staniki do sukien bywają powszechnie kamizelkowe z bawetami i z karoczkiem na plecach, inne z baskiną w kształcie kaftanika zachodzącego na biodra, lub z baskiną frakową złożoną z dwóch części bardzo długich ściętych u dołu zupełnie prosto albo nieco zaokrąglonych. Dla małéj pięcioletniéj dziewczynki polecamy *Gabrjelę* z białéj alpagi, lamowaną na każdym szwie karmazynową pliską. Wycięcie czworograniaste stanika, rękawy i dół sukienki garnirowane falbaneczką karmazynową. Kaszkiecik szkocki z białéj słomy włoskiéj, ubrany białem i pawiem piórkiem.

Dla chłopczyka 3 letniego. Spódniczka z popielatego płócienka Chińskiego, krótka, układana w duże fałdy, przyszyta do stanika w kształcie kamizelki. Majtki krótkie i szerokie, kapelusik okrągły *canotier* z popielatéj słomy.

Musée des familles. W czasie upałów rotondy i burnusy z koronki *yack* nadzwyczaj używane,— naprzykrzywszy sobie białe okrycie, łatwo go przefarbować na czarne. Ładne też są mantylki hiszpańskie z koronki *Cambrai* i gipiurowe naszycia do ozdoby sukien. Przejdźmy teraz do niektórych całkowitych ubrań, które tu szczegółowo opiszemy. Suknia z fularu *maïs;* spódniczka pod spód z białéj alpagi z falbankami, objęte wstążeczką szkocką. Rotonda z koronki *lama.* Kapelusz słomkowy ubrany niebieską wstążką. *Drugie ubranie.* Suknia fularowa w białe i szafirowe paski. Mantylka szalikowa z koronki *yack.* Kaszkiecik słomkowy ubrany aksamitem i małym ptaszkiem.

Ubranie strojne. Suknia z gładkiéj materij zielonéj naszyta u dołu na każdym brycie ruszami z tejże materij. Stanik *à gilet* wycięty do gorsu, o dwóch rozchodzących się bawetach, zapięty z przodu na guziki. Epolety z fałdowanéj materij, z pod których wychodzą białe muszlinowe długie rękawy zapięte przy ręku. Na wierzchu stanika bardzo krótki kaftaniczek *Figaro* z białego

muszlinu, objęty w koło wstawką haftowaną i koroneczką. Chłopczyków w tym roku najwięcéj ubierają w kaftaniczki marynarskie i w pantalony tego samego materjału co sukienka. Widzieliśmy takie ubranie z popielatéj gładkiéj popeliny. Kaftaniczek objęty był taśmą szmuklerską, naszyty po bokach i rękawach guzikami. Kamizelka pod spodem zapinała się na guziki. Majtki szerokie, ale krótkie spadały tylko za kolana. Buciki bardzo wysokie zakończone były u góry kwaścikiem; do tego należał kaszkiecik popielaty popelinowy, obłożony lampasem z pąsowego aksamitu.

Na codzienne suknie powszechnie noszony *moher* i *poil de chèvre* strojniejsze haftują szenelką albo różnokolorowym jedwabiem.

Opis bielizny, sukien i czepków.

N. 1. Paltot frakowy z białego muszlinu obszyty wązką falbanką i wstawką. Paltot taki odpowiedni do lekkiéj żaknotowéj lub muszlinowéj kolorowéj sukni. Tym samym krojem robią się także wełniane, jedwabne i pikowe paltoty. — N. 2. Sukienka dla 5-cio letniéj dziewczynki, karczek u téj sukienki, kołnierzyk, pasek, szarfa, plisy u dołu spódniczki, epolety i mankiety są odmiennego koloru od całéj sukni, naszyte sutaszem. — N. 3. Kaftanik z białego półbatystu. Klapeczki mogą bydź garnirowane koroneczką albo falbanką. Kokardki ze wstążki kolorowéj. — N. 4. Bluzka muszlinowa. Karczek z przodu złożony z bufek i wstawek haftowanych. — N. 5. Bluzka muszlinowa *Senorita* z oznaczonym kaftaniczkiem. Przednia część téj bluzki składa się z bufek marszczonych, wstawek haftowanych i falbanki. Bufki zastąpić także można zakładkami, a falbankę koroneczką. Pod bluzkę powinien bydź stanik wycięty, obszyty koło wykroju i krótkich rękawków koronką. Spódniczki do takich bluzek zarówno używane tak jedwabne, jak muszlinowe i wełniane. — N. 6. Krawatka biała muszlinowa garnirowana koronką albo falbanką karbowaną. Jedwabne krawatki garnirowane są wstążeczką odmiennego koloru. — N. 7. Paletocik z popielatego korciku naszyty plisami popielatemi z ciemniejszéj materij jak sukno. — N. 8. Czepek muszlinowy wyszyty kolorową włóczką, garnirowany ruszą muszlinową. — N. 9. Krawatka jedwabna. Końce przy téj krawatce czarne tiulowe naszyte wązką aksamitką i garnirowane jak przepięcie przy kokardzie koronką. — N. 10. Kotwice do wyszycia krawatek i kołnierzyków w narożnikach. W płóciennych kołnierzykach podkładają kotwice tiulem i wycinają z pod spodu webę. — N. 11. Połowa paska pocztyljońskiego z czarnéj materij, przybrany siatką szmuklerską. — N. 12. Całość paska.— N. 13. Kołnierzyk męzki najmodniejszego fasonu. — N. 14. Koszula męzka z gorsem haftowanym w rzucik. Do codziennego użytku i na czas chłodniejszy, gorse pikowe z kolorowym rzucikiem zawsze jeszcze używane. — N. 15. Kołnierzyk męzki stojący, z przodu zaokrąglony. — N. 16. Kołnierzyk wykładany, do męzkiéj koszuli.— N. 17. Kołnierzyk i mankiet płócienny haftowany w rogach. — N. 18. Kaftanik biały muszlinowy ozdobiony wstawkami haftowanemi, które otoczone są wązkiemi pliskami z nanzuku, naszyte w okrągłe zęby. Na plisach daje się kolorowy sutasz trzema rzędami i garniruje w koło falbanką muszlinową. Epolety i rękawy odpowiednio ubrane. Kaftanik taki zastępuje miejsce bluzki, pod spód kładzie się stanik biały wycięty. — N. 19. Czepek wizytowy złożony z bufek illuzjowych i wstawek. Bufki naszyte zieloną aksamitką. Szarfy ze wstążek objęte w koło koronką. — N. 20. Czepek z tiulu jedwabnego ze spadającą bufką, na wierzch zarzucony fanszonik z lilla materij obszyty frendzelką szenelową. Nad czołem spada także chusteczka z obszyciem szenelowém. — N. 21. *Strojne ubranie głowy*. Diadem złożony w połowie z lilla wstążki z drugiéj strony z białéj blondyny w ślimak ułożonéj, i wązkiéj zielonéj aksamitki. Włosy spadają nad czołem w drobne loczki, z tyłu kokarda z trzech pukli na tapirowanych podkładach. — N. 22. Katalanka z tiulu jedwabnego w rzucik okrągły. Welonik kraje się długi, obejmuje niebieską *méxico* wstążeczką i blondynką. Nad czołem diadem z szerszéj blondyny i wstążki *méxico*. — N. 23. Suknia z moheru koloru niewarowego. Stanik frakowy z tegoż materjału obszyty czarną jedwabną ruszą i guzikami koloru niewarowego. Pod spód kamizelka biała pikowa z kołnierzykiem stojącym. — N. 24. Kanzut muszlinowy w zakładki, uszyte przed wykrojeniem, w koło objęty wstawką haftowaną i falbanką albo koronką. — N. 25. Przednia część tego samego kanzuta. Z czarnego gładkiego tiulu naszyć można aksamitką, z tiulu deseniowego robią się kanzuty bez żadnego naszycia. — N. 26. Kołnierzyk płócienny haftowany, obszyty z przodu długo spadającą walansienką. Mankiet odpowiedni płócienny z koronką, przy rękawku z nanzuku. — N. 27. Kaftanik z białego nanzuku. Przednia część ozdobiona bufkami i przystębnowanemi pliskami z podwójnie złożonego nanzuku.

N. 28. Kołnierzyk i mankiet płócienny garnirowany walansienką. — N. 29. Suknia z popielatego moheru wycięta u dołu w okrągłe zęby, objęte czarną materją. Powyżéj naszyte również pliski czarne, zakończone gipiurą i guzikami. Stanik frakowy przybrany gipiurą. Przednia część z kołnierzykiem wykładanym jak pod numerem 23-cim zapina się na szmuklerskie baryłki. Kapelusz z białéj słomy brukselskiéj, ubrany czarnym aksamitem i piórem zielonem. — N. 30. *Ubranie panienki 8-mio letniéj.* Suknia z białéj alpagi garnirowana u dołu fijołkowemi falbankami z czarną aksamitką. Paltocik długi wcinany do figury z fijołkowéj alpagi ubrany czarną materją albo aksamitką w szachownicę. Kaszkiecik z szaréj słomy ozdobiony piórami. Buciki fijołkowe. *Ubranie 4-ro letniéj dziewczynki.* Sukienka z białéj alpagi obszyta u dołu szafirową jedwabną falbanką. Stanik z materjału sukni, czworograniasto u góry wycięty i epolety, objęte szafirową materją. Pasek, szarfy z tyłu spadające i kieszonka na boku, z materij szafirowéj. Buciki szafirowe. — N. 31. Bluzka muszlinowa, karczek składa się z bufek, ze wstawek haftowanych i wązkich aksamitek.

Opis kaftanika i majtek dla chłopczyka 3-ch letniego, stanika dla dziewczynki trzech letniéj i czepka rannego.

N. 1. Przednia część kaftanika z dymy albo korciku wyszyta sutaszem dla chłopczyka 3-ech letniego. — N. 2. Plecy do tegoż kaftanika.— N. 3. Połowa rękawa. — N. 4. Forma majtek z wyszyciem na boku z materjału sukienki.—N. 5. Stanik dla dziewczynki 3-ech letniéj. Przednia część, plecy i boczek oznaczone są na jednéj części. Ramię do pleców kraje się krótsze, do przodu dłuższe jak litery wskazują. Cały wykrój garnirowany jedwabną ruszą. Pod spód kładzie się bluzka muszlinowa z długiemi rękawami. — N. 6. Deseń do wyszycia spódniczki nad obrębem. — N. 7. Deseń na pasek, jeżeli stanik bez bawetu.— N. 8. Połowa główki do czepka rannego albo nocnego. Główka kraje się skośno w całości i marszczy w tych miejscach gdzie kreskami oznaczone. Garnirowanie zrobione z szerokiéj muszlinowéj ruszy nad czołem, złożonéj z 5-ciu fałdów większych po trzy fałdki na jeden raz złożonych, i z węższéj przy twarzy po dwa fałdki na jeden raz złożonych. — N. 9. Połowa karczka do czepka negliżowego. — N. 10. Połowa czółka do tegoż czepka. Czółko kraje się w całości.— N. 11. Połowa paska do którego główka przymarszczona. Pasek kraje się także w całości i składa we dwoje do nawleczenia bandaży.

KORRESPONDENCJA.

Pani Gal. w Horodku. Tygodnik Mód zaprenumerowaliśmy, za sprawunki należy się nam jeszcze Złp. 4 gr 26. — Pani Weślew. w Ta. Do prenumeraty brakuje Złp 1 gr. 20. — Pani Radzyń. Imbryczek do herbaty platerowany wyzłacany kosztuje Złp. 65 mniejszy Złp. 55. Taca mahoniowa z brzegiem platerowanym kosztuje od Złp. 130 do 240. — Pani Ja. w Mydło. Ponieważ oddawca listunie dał pieniędzy na sprawunki, takowe nie zostały ułatwione.—Pani Ludwi. Błe. pończochy kolorowe nadejdą dopiéro za parę tygodni do magazynu pana Tocka. Pani Ju. Li. Woalkę maskę ze sznelową frendzlą dostać można za Złp. 7.

Listy i przesyłki pieniężne na sprawunki adresować prosimy: *Do J. K. Gregorowicza, ulica Żabia, Nr. 956 dom Krzemińskiego.*

Do dzisiejszego numeru, dołącza się arkusz ze wzorami bielizny, sukien czepków i formą kaftanika, stanika i czepka rannego.

---

w Drukarni K. Kowalewskiego. — Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj.